

DOM ŻOŁNIERZA

TYGODNIK KULTURALNO - OŚWIATOWY

===== CENA 10 MAREK. =====

ADRES Redakcji i Administracji: Wilno, Dom Żołnierza, ul. Dąbrowskiego 5 (Wronia 5).

KONSTYTUCJA.

*„Wolność—Równość—Braterstwo”. I powstał
[czyn błogi,
co się złotem zgłoski zapisał w historii,
bo oto Polska weszła w odrodzenia progi,
by Panią znowu załsnąć swej odwiecznej glorii.
I dusza polska śmiało rzuciła w twarz świata,
co Jej upadku jeno pragnął i zniszczenia,
że nie wyblakły barwy polskiego szkarłatu,
i że się niemoc ciała w moc ducha zamienia.
Na pergaminie duchów zapał prawa pisze;
i oto wolność wszystkich w Polsce uchwalona,
oto się cud swobody w swych blaskach kotłuje,
a przemoc, fałsz, obłuda niepowrotnie kona.
I zdało się, że szczęście zapłonęło białe,
że się ziścił cud jasny, od wieków pragniony,
że się odzwierza wolne otwały wspaniałe,
że się spełnił sen błogi, przez wieki wyśniony.
Lecz nie sądzonem było, by powstał odrazu
z prochów i upodlenia duch Polski okuty —
gdyż były na nim wtedy rysy, wady, skazy
samolubnej próżności i wiekowej buty.
I runęła w proch szary duszy polskiej chwała,
zwalona przez jej własnych, marnotrawnych
[synów.*

*Lecz oto dzisiaj znowu Polska cudem pała
i odradza się cudna znów w wieńcu wawrzynów,
bo oto Konstytucji promienna uchwała
znowu powstaje z martwych w cudnem swoim
[lśnieniu,
i znów wolnością świeci, znowu blaskiem pała
i wolną piosnkę wznosi w przecudownem
[brzmieniu!*

*I zapłonęła dusza polska znowu chwałą
w swej odwiecznej, prastarej a zwycięskiej glorii
i znów się ukazuje z czarnych mgieł powstała,
znowu wolną, i prawą, i Panią w historii.*

Konstytucja 3 maja.

Obchody i obchody... ciągle obchody. Ciągłe pułki idą na defiladę lub wystawiają kompanie czy szwadrony honorowe. To obchód r. 1831, to 63, to 19 kwiecień, jednym słowem ciągle jesteśmy zajęci wspomnieniami czynów narodu. Lecz jakich czynów?

Wszystkie, wyżej wspomniane, są to obchody naszych walk, naszych łamań się o wolność, naszych zwycięstw radosnych, wielkich, lub wspomnienia poświęceń pełnych dni ofiary. W każdym razie są to rocznice naszych orężnych czynów, czynów znaczących krwią.

Dzisiejsza rocznica jest zupełnie inna, choć równie wielka, a może i większa — jest to rocznica dnia, w którym Polska ogłosiła swą nieśmiertelną Konstytucję d. 3 maja 1791 r. tę Konstytucję, którą do tej pory śmiało szczyścić się możemy.

Jest to więc rocznica nie czynu siły zbrojnej, lecz siły myśli, zdrowej polskiej, jędrnej myśli.

Po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. wszystko w kraju zamarło, rozbiór bowiem był dla Polaków czemś, co ich oszołomiło, był t. zw. gromem z jasnego nieba, gdyż jakkolwiek wielu, przeważnie magnatów, bruździło sprawę polską, żaden z nich nie spodziewał się by stała ona tak nisko, by mogło dojść do rozbioru. Fakt jednak dokonany zmusił Polaków do uwierzenia w rzecz straszną — w upadek.

Po uświadomieniu sobie tego, Polacy zabrali się dopiero do pracy już jeśli nie nad naprawieniem tego, co się stało, w przynajmniej nad powstrzymaniem dalszych wypadków, które, jako konsekwencje, jako następstwa przyjąć mogły.

I stała się rzecz nadzwyczajna — oto ci, którzy, jak się zdawało nie potrafili się rządzić sami, opanowali się, otrząsnęli, odrzucili precz swe niedołęstwo i zabrali się do pracy, która faktycznie wielkie dała rezultaty.

Rezultaty tej pracy widzimy wszędzie, bo oto literatura zaczęła się dźwigać z upadku, dzięki opiece i poparciu króla. Zostaje założona biblioteka publiczna Załuskich w Warszawie, powstają szkoły, między innymi korpus kadetów, z którego potem wyszli Kościuszko, Kniaziewicz i inni sławni generałowie polscy. Powstaje t. zw. „Koło poetów” z Ignacym Krasickim, znanym satyrykiem i bajkopisem, i Trębeckim na czele; Adam Naruszewicz, biskup łucki, też członek wspomnianego koła, pisze pierw-

szy po Długosusz krytyczną „Historję Narodu Polskiego, zostaje zorganizowany przez znanego nam już **Wojciecha Bogusławskiego teatr narodowy (1765)**; jednym słowem naród się krzepi i wyteża wszystkie siły, by pracą twórczą dojść do czegoś, coby zrewanżowało upadek moralny niedawno minionych, a tak ciężkich i smutnych chwil.

Dalszym ciągiem owego odradzania się narodu jest **Komisja Edukacyjna**, która zajęła się reformą szkół dawniejszych i zakładaniem szkół nowych. Powstała ona z funduszu zniesionego wówczas zakonu Jezuitów. I to podkreślić należy, że majątki i pieniądze otrzymane w owej konfiskacie obrócono nie na wojsko, nie na uzbrojenie, lecz na **oświatę**, rozumiano bowiem, że brak kultury i oświaty był w pierwszym rzędzie przyczyną upadku kraju.

W tym czasie zwołany został Sejm znany w historii pod nazwą **Sejmu Czteroletniego**, który pracował nad ustrojem wewnętrznym kraju.

Najważniejszą jego pracą stała się jednak ta rocznica której dziś obchodzimy: **Konstytucja 3 maja**, której głównymi postanowieniami były następujące:

1. **Religia katolicka jest panującą, atoli zapewnia się wolność i opiekę prawa każdemu wyznaniu.** Punkt ten jak widzimy jest punktem tolerancji religijnej względem inowierców, a przypomnijmy sobie jakiego rodzaju „tolerancja religijna“ była w Rosji i Niemczech za czasów naszych ojców a nawet i za naszych.

2. **Szlachta pozostaje przy tych samych przywilejach równocześnie zatwierdza się prawo o mieszczanach, bierze się w opiekę lud wiejski i sankcjonuje układy między włościanami a dziedzicami co do uwłaszczenia tych ostatnich za wrzec się mające.**

Ten punkt oswabada mieszczan i chłopów, tych ostatnich szczególnie, od zależności od szlachty, której przywileje dawniejsze pozwalały być „panem

życia i śmierci“ chłopu, gdyż chłop ten był podległy pod każdym względem jak rzecz lub zwierzę. Konstytucja trzeciego maja reguluje ten stosunek — uwłaszcza chłopów, czyli nadaje im wolność osobistą, prawo przenoszenia się z jednego miejsca na drugie.

3. **Uchwały na sejmach zapadają mocą większości głosów — liberum veto znosi się.**

Od bardzo dawnych czasów w Polsce istniało prawo **liberum veto** (swobodne nie pozwalałam) mocą którego **jeden** szlachcic mógł nie przepuścić obrady sejmowej, na którą zgadzali się **wszyscy**. Prawo to, jak je ktoś określił, „w zasadzie—słuszne, w użyciu—niebezpieczne, w nadużyciu—zgubne“, było w Polsce nadużywane, wyzyskiwane dla prywatnych celów i z tej racji mogło nie pozwolić na przeprowadzenie danyh uchwał jeśli ktoś jeden jest temu przeciwny. Tak też było, że magnaci przekupywali niektóre marne jednostki wśród szlachty, które to jednostki na mocy veto zrywały sejm i ustawy nie dochodziły do skutku. Zniesienie liberum veto gwarantowało niezrywanie sejmów.

To są mniej więcej, w zarysie, główne punkty Konstytucji 3 maja, która, jakkolwiek posiadała swoje wady, dawała jednak narodowi polskiemu pewną fizjognomję zewnętrzną, prawną—państwową.

Konstytucja przyjęta została przez naród z radością, z entuzjazmem król Stanisław August Poniatowski został na rękach wyniesiony z sali obradowej przy dźwiękach okrzyków: „Wiwat król“, „Wiwat Sejm“ „Wiwat wszystkie stany“.

Niedługo jednak sądzonem było cieszyć się Polsce wolnością i konstytucją. Już w następnym roku 1792 caryca Katarzyna II, ukończywszy wojnę z Turcją, postanowiła konstytucję obalić. Dopomogli jej w tym **Szczęśny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski**, stronnicy Moskwy.

Wtedy, gdy Sejm w dalszym ciągu radził nad dobrem Rzeczypospolitej, oni zorganizowali **konfe-**

Władysław Syrokomla.

Kapral Terefera i kapitan Szerpetyna.

Gawęda żołnierska.

I.

Ej, żołnierka chleb to twardy!
A jak wspomnisz mimo chęci,
Jakbyś łyżkę zjadł musztardy,
Tak na oczach łażą się kręci.
Boć to młodość—taka może
Jak dziś widzisz pan dobrodziej?!
Niedopuszczaj, Panie Boże!
Gdzie się podział hart u młodzi!
Bładzi, wątli, ani siły,
Ani w sercu, ani w ręku...
Jezu Chryste Panie Miły,
Terefero tatuleńku!

II.

Dziś u starca w sercu, w oku,
Jak widzicie, ognia dosyć,
A cóż we Dwunastym roku,
Gdy szabelkę przyszło nosić?
Patrz ten krzyżyk—toż go przecie

Wysłużyłem ciężką pracą:
A jeżeli słuchać chcecie,
To opowiem jak i za co?
Ej, to, panie, czasy były!
Głodu, chłodu jęku, brzęku!
Jezu Chryste Panie miły,
Terefero Tatuleńku!

III.

Z pod Smoleńska nasza wiara
Żwawym marszem w odwrót kroczy;
Rzadko który miał suchara,
A gorzałki—ani w oczy!
Pod jakowymś tam folwarkiem
Dano spocząć nam nareszcie,
A kozacy tuż nad karkiem,
A mróz stopni ze trzydzieście!
Zapalono krzyż z mogiły,
Nuż się tłoczyć przy ognieku!
Jazu Chryste panie miły,
Terefero tatuleńku!

derację w Targowicy w 1792 r., do której przylączyli się wszyscy niezadowoleni i nawet król, który będąc człowiekiem słabego charakteru, dał się do tego namówić. Generał rosyjski Kachowski z 64000 wojska szedł na Warszawę.

Konstytucja 3 maja upadła.

Pozostało jednak po niej wspomnienie czynu, który zmanifestował potęgę duszy polskiej, moc i siłę spójną, jaką potrafili Polacy połączyć się w nie-szczęściu i z jaką potrafili zabrać się do pracy, nie rozpaczając, nie narzekając na swój los.

Konstytucja 3 maja to testament wielkości, a, jak Norwid powiada, „słowo jest czynu testamentem” gdyż czego się nie zdąży zrobić to się testuje, czyli przekazuje w słowach“.

Konstytucja 3 maja więc jest „zatestowaniem” czyli przekazaniem nam szczytnych i wielkich idei ojców naszych, które obyśmy potrafili w czyn wcielić i ducha weń tchnąć.

St. W.

Twórca i odtwórca polskiej sztuki scenicznej.

Dyrektor Ludwik Solski jest to jeden z tych nielicznych artystów odtwórców, którzy twórcami się stają, gdy tylko wejdą na scenę, by dany typ przedstawić.

Solski nie ogranicza się na odtworzeniu postaci, która mu z roli wypadła — lecz tworzy tę postać tak, jakgdyby ona było jego własnem dziełem, które w tej właśnie chwili grania powstaje, rodzi się. Każda postać Solskiego to nowy, zupełnie odrębny od innych jego kreacji, człowiek, zupełnie nieznany charakter. I podziwiać należy owych ludzi, których daje Solski, podziwiać należy, gdyż żaden z nich nie jest podobny do swego poprzednika. Solski, odtwarzając

postać, wżywa się w nią całą duszą, wszystkiemi nerwami, staje się nią do najdrobniejszego fibru jej jestestwa. „Wielki to aktor — pisze Makuszyński w swych „Dolach i niedolach Ludwika Solskiego” — i jeśli by był Francuzem, świat cały by o nim wiedział“.

Do tego jednak mistrzostwa doszedł Solski niełatwo, nie po różach. Nieraz zdarzało mu się długo pościć nieraz wchodził w bardzo zażyłe i długotrwałe stosunki z biedą i głodem, a że niemili są to towarzysze, więc nie na dobrego ze sobą nie przynosili.

Rodzice Solskiego nie chcieli, by ich syn został aktorem; ojciec jego chciał go oddać „do urzędu”, chłopak nie chciał się na to zgodzić, i, jak powiada Makuszyński, „zabiera z domu jakąś imitację garderoby, parę książek i zapomniawszy zabrać ze sobą ojcowskie błogosławieństwo zjawia się ni stąd ni zowąd w r. 1875 w Krakowie” — u Koźmiana, gdzie ten przyjął go, bez gaży, rzecz prosta by go „wyprobować”. „Probował” go ciągle, a Solski, patrząc na grę starych aktorów uczył się od nich gry, sam zaś, w ukryciu, pożerał dziesiątki ról, z którymi to w pamięci poszedł dalej w świat by 1876 roku stanąć w Warszawie, gdzie dostał się do teatrzyku Eldorado, prowadzonego przez Anastazego Trapszę, z którym potem wyjechał do Łodzi, gdzie Solski wystąpił w „Żydzie w beczie” w roli tytułowej; za tę jednak sztukę Trapszo musiał wyjeżdżać z Łodzi, gdyż zaczęto go bojkotować. Pojechał więc do Częstochowy, do Piotrkowa, wszędzie jednak bojkotowano go, i nawet w Warszawie, dokąd potem przybył nie mógł wytrzymać bojkotu. Chcąc naprawić sytuację. Trapszo wystawia „Zdobycie Ardachanu”, sztukę, która była kloryfikacją armii rosyjskiej, a więc nie podobała się polskiej publiczności.

Wąleś się jeszcze Solski z teatrem Trapszy, dzieląc z nim głód i nędzę do r. 1882, w którym to

IV.

Ostąpiły z każdej strony
Tłumy ludu jakby fale:
I Żmudziny i Gaskony
I Krakusy i Westfale.—
Ot i spłonął stosek drzewa;
Więc chrośniaki zbiera tłuszczą,
I przeklina, piosnki śpiewa,
I z fajeczki dym wypuszcza.
Kto chciał zasnąć, legł bez siły
Na tornistrze albo lęku,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

V.

Legł i nie wstał—chyba wstanie
Na dolinę Józefata!
Na kamrackie pożegnanie
Zmówmy pacierz za kamrata,
Śnieg rozkopiem choć pałaszem,
I zasypiem oczy śmiałką!
Boć to, widzisz, w pułku naszym,
Pacierz krzepił—jak gorzałka.
Insze pułki niewierzyły,
Że jest przyszłość w Bożem ręku,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

VI.

Myśmy mieli kapitana,
Co nas jeszcze trzymał w wierze,
I bywało codzień z rana
Każe mówić trzy pacierze
Co do postów: gdy golizna
*Nolens-volens**) człowiek pości—
Kapitana czi starszyna,
A kochają strzelcy prości.
Był to sobie dział pochyły,
Mówi z cicha, pomaleńku...
Jezu Chryste Panie miły
Terefere tatuleńku!

VII.

Choć potulna zda się mina,
Licho groźne i uparte,
Miał przezwisko Szerepetyna:
Bo się, panie, rąbał *arte*!**)
Dla żołnierza pierś otworzy,
Grosz ostatni wydobędzie,
Po za frontem—człowiek Boży,
Ale szatan na komendzie!
Głos mu bucha, jak z baryły,
Wali płazem mimo jęku,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*) chcąc nie chcąc. **) doskonale.

roku zaczął się uczyć, znany już wtedy aktor, śpiewu gdyż, jak się okazało, miał wspaniały głos, którym zadziwił profesora Aleksandrowicza.

Zaangażowany został przez Podwyszyńskiego do teatru w Poznaniu, gdzie śpiewa partję Jontka w „Halce” Moniuszki i inne większe partje lub partyki w operach i operetkach.

Nie czuł się jednak dobrze Solski, jako aktor dramatyczny, w operze i operetce, wraca więc do swego pierwszego dyrektora — Koźmiana w Krakowie; wkrótce jednak Koźmian ustąpił dyрекcję Gliksonowi, który był dyrektorem do r. 1893.

W Krakowie wtedy powstał nowy teatr pod kierownictwem Tadeusza Pawlikowskiego, który już w drugim roku istnienia teatru powołał do siebie Solskiego. Role Solskiego do tego czasu podbiły prasę i publiczność; są to prócz ról Szekspirowskich następujące: Uerzego Borońskiego w sztucie „W sieci” Kisieliewskiego, role w dramatach Przybyszewskiego, Zapolskiej, „Drwał” w „Zaczarowanym Role” Rydla i wiele wiele innych cudownych kreacji, któremi wtedy Solski obdarzył Kraków, gdzie pracował potem pod dyрекcją Kotarbinskiego.

W r. 1900 Lwów wzywa do siebie Pawlikowskiego, z którym również jedzie Solski, gdzie rozwija działalność olbrzymią — uczy, uczy aktorów, będąc reżyserem, daje im, swe cenne wskazówki, zdobyte doświadczeniem i pracą.

Po powrocie do Krakowa, Solski zaczął zapoznać to miasto z synem Krakowa, z dziełami tego, dla którego rodzinne miasto było alfą i omegą twórczości, które było jako Akropolis cudowne i białe — z Wyspiańskim. Dawał „Noc listopadową”, „Cyda”, „Legjon”.

Solski, już jako dyrektor, zapoznawał Kraków z coraz to większą ilością postaci we własnym ujęciu, postaci niezrównanych w artyzmie a zarazem naturalności.

Wilno poznało Solskiego w zeszłym roku, gdy jako „Skąpiec” Moljera, stary, zgrzybiały, złamany wiekiem, sprzedawał swą duszę za złoto, gdy jako „Car Samozwaniec” w młodzieńczym zapale, despotyzmie porywał, gnębił i zmuszał do nienawiści tłumy bojarów, gdy jako „Fryderyk Wielki” ukazał nam tego „feldfebla na tronie”, lub jako „Judasz z Karijotth” dawał typ, krórego do tej pory nie widzieliśmy u niego.

Solski — jak twierdzi Makuszyński — śmiało powiedzieć może „teatr to ja”.

I nie myli się ten krytyk o uśmiechu satyra a jadowitym języku, jakim go zna publiczność, czytająca jego „Rzeczy wesole”, „Awantury arabskie” czy inne, teatr bowiem jest to naprawdę twór Solskiego *).

Napoleon Bonaparte.

Niema zapewne człowieka, któryby nie słyszał o tym genialnym strategu, świetnym polityku i ukończonym przez żołnierza wodzu. Sława jego grmi po całym świecie, imię, jego otoczone aureolą glori, stanęło na najwyższym stopniu w dziejach, literaturze i w strategii wreszcie.

Napoleon, jako charakter, jest dowodem olbrzymiej woli, tężyzny, mocy zewnętrznej, umiejętności błyskawicznego orjentowania się w sytuacji, wyzyskiwania najmniejszych błędów przeciwnika, w celu uzyskania najdalej idących zwycięstw i korzyści.

Napoleone de Bounaparte był Korsykaninem z pochodzenia. Syn ubogiej rodziny w Ajaccio, od dziecka wykazywał zdolności wojskowe i matematyczne.

*) Pisane według „Dole i niedole Ludwika Solskiego” K. Makuszyńskiego. Życie polskie. 1914 r. Styczeń.

VIII.

Z pod Smoleńska, uważałem,
Że coś stary idzie chromo,
Czy ramiony może strzałem,
Czy się znużył, niewiadomo:
Bo to szatan w nim się mieści!
Tak był twardy w swojej roli,
Choćby skonał od boleści,
Nie dopytasz co go boli!
Przeskakuje śnieżne bryły,
Brnie przez śniegi z bronią w rękę,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer tatuleńku!

IX.

Gdy ruszano z stanowiska
Stary krzyknął: „broń na ramię!”
Patrzę, tylko brwi naciska,
Chce grać zucha, — ale kłamie.
Sprawił wiarę do szeregu,
I sam naprzód w marsz ochoczy;
Ale widzę ślad na śniegu,
Że jegomość krwią się broczy;
Coś się chwieje, jak napiły,
Coś się kurczy, jakby w sęku,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer tatuleńku!

X.

Dobyl chustki, siadł na drodze,
I obowiązał chorą nogę;
Ja to widzę, więc podchodzę,
Myśląc, że coś dopomogę.
Lecz jak krzyknął stary gdera:
„Co się troszczyć cudzą raną!
„Do szeregu, Terefera!”
(Tak mię w pułku nazywano)
Aż się oczy zaiskrzyły,
Aż mu pałasz skrzypnął w rękę,
Jezu Chryste panie miły,
Terefer tatuleńku!

XI.

A w Imię Ojca i Syna,
Jakie lichy zły i dumny!
Powstał z ziemi Szerpetyna
I nuż kulać przed kolumnę.
Choć cierpienia nie okaże,
Lecz to widzą wszyscy zdala;
Krwia oblały się bandaże,
A znużenie z nóg obala,
Starzec goni resztką siły,
Lecz nie wyda z piersi jęku,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer tatuleńku!

Trudne warunki marerjalne w jakich się wychowywał, wyrobiły w nim nieprzepartą wolę, wspaniały hart duchowy, umiejętność nie zniechęcania się przeciwnościami, co przy wrodzonych zdolnościach, pozwoliło mu wybić się ze stanowiska podporucznika artylerji wojsk królewskich, na piedestał, na którym imię jego spoczywa do dzisiejszej chwili.

Z imieniem Napoleona łączy się nazwa „bóg wojny“. I rzeczywiście był on bogiem, genjuszem wojny, a zarazem jej dzieckiem, gdyż sława jego rozebrzmiewała na świat cały jedynie i wyłącznie dzięki jego zdolnościom wojskowym, które dał poznać w czasie Wielkiej Rewolucji we Francji.

Celem jego służby w wojskach rewolucyjnych było z początku: dojść do władzy i potęgi i oswobodzić swą rodziną Korsykę z pod władzy Francji. Szybko jednak przekonał się o niewykonalności swych zamiarów i całą siłą swej wojowniczej duszy oddał się na usługi rewolucyjnej Francji.

W r. 1793 był już dowódcą bataljonu, i jako taki oddał olbrzymią przysługę rewolucjonistom, zdobywając Tulon, za co został mianowany generałem brygady, potem zaś komendantem armji włoskiej.

Zaszczyt był to nielada, połączony jednak z olbrzymiemi trudnościami, gdyż armja ta była bardzo źle zaprowiantowana, umundurowana, jednym słowem uboga, a w dodatku niewyćwiczona. Napoleon dobrze zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa i trudności tego zaszczytu, skoro, wyjeżdżając na tę kampanję, pomiedził: — „Tam albo zginę albo zwyciężę“.

Nie przeznaczoną jednak było młodemu generałowi śmierć — po kampanji włoskiej imię jego nabrało olbrzymiego rozgłosu, zrobiło go już bożyszczem wojska.

Wojna, trwająca 4 lata, z wrogami, którzy się zjednoczyli (Włosi — Austrija — Niemcy) wojna

w górach nie wyniszczyła Napoleona — przeciwnie: wzmocniła go jeszcze duchowo.

Ważniejsze bitwy kampanji włoskiej są: pod Montenotte, pod Mondovi, zdobycie Mantui zwycięstwo pod Castiglione, pod Bassano, pod Rivoli, pod Arcole. Zdobycie Mantui otworzyło wojskom francuskim.

drogę do Wiednia; po upadku Mantui Napoleon ruszył przeciw Państwu Kościelnemu, które zaczęło mu zagrażać na tyłach, rozbił armję papieską, zawarł pokój w Tolentino, mocą którego zmusił Państwo Kościelne do zrzeczenia się kilku obszernych okręgów.

Sława Napoleona wzrastała coraz więcej, tembardziej, że generałowie Jourdan i Moreau zostali rozbici przez Austrię i Niemcy i cofając się otwierali drogę do Paryża.

Tymczasem Napoleon zmusił armję zjednoczoną do zawarcia pokoju Campo Formio 1797 r., mocą którego Austrija odstąpiła Francji Belgię, a z utraczonych prowincji włoskich utworzono rzeczpospolitą Cisalpejską. Rzeczpospolita Genueska otrzymała nazwę Liguryjskiej i demokratyczną konstytucję. Prócz tego Austrija w tajemnym układzie z Francją zgodziła się na sekularyzację (to zn. zrobienie świeckiem) księstw kościelnych.

Do tej pory Anglja nie brała udziału w wojnie, Napoleon jednak zdawał sobie sprawę że „niedaleką jest chwila, w której będziemy musieli zawładnąć Egiptem, aby unicestwić u podstaw potęgę angielską“.

Aby zapewnić panowni Francji nad morzem Śródziemnem, należało zawładnąć wyspą Malta, Egiptem, wyspami Jońskimi i przeprowadzić kanał Sueski.

Napoleon sam osobiście zajął się przygotowaniem do tej wyprawy w największej tajemnicy. Wyłynął 19 maja z Tulonu, po drodze zajął Malte i, niepostrzeżony, 1 maja włynął do portu Aleksandrija w Egipcie, mając ze sobą prócz wojska, wie-

XII.

Ot niewytrwał — jęknął szczerze;
Zachwiał się i padł jak długi!
Przyskoczyli doń żołnierze
Z dziesięć ramion na usługi;
Sam widocznie iść nie może,
Chce go unieść oddział cały:
Bo furgony, żal się Boże,
Gdzieś w Smoleńsku pozostały.
Nosze z płaszców się zrobiły
I uplotły z chróstów pęku,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

XIII.

Lecz się stary jak wyźwierzy,
Rzekłbyś tygrys z jego miny:
„Cóż to? cały pułk żołnierzy,
„Ma się późnić z mej przyczyny?
„Precz odemnie! marsz do szyku!
„Rozkazuję to pod gardłem.
„Słuchaj, mości poruczniku!
„Podaj raport, że umarłem;
„Nie kopajcie mnie mogiły,
„Niepotrzeba trąby brzęku!“
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

XIV.

Pan porucznik westchnął smutnie
I szeregi powiódł w pole.
Myślę sobie: choć łeb utnie,
Ja mu zginąć niepozwole!
Więc zostałem — i nie tchórze,
I powiadam: „Kapitanie!
„To się za nic stać nie może,
„Pan w tem polu nie zostanie.“
— „Cóż gdy kroczyć niemam siły!“
— „Ja poniosę pomaleńku.“
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

XV.

— „Precz mi z radą i pomocą,
„A nieprzywódź mię do złości:
„Mną się trudzić niema poco;
„Ty masz swoje powinności.
„Uważałem, Terefere,
„W twym plutonie są rekruci,
„Dzierżą bagnet jak siekiere,
„Maszerują jakby skuci;
„Trzeba aby się rozwiły
„Władze w nogach, zręczność w ręku.“
Jezu Chryste Panie miły,
Terefere tatuleńku!

lu uczonych, historyków, archeologów, badaczy starożytności, chcąc, aby ta wyprawa przyniosła Francji zdobycze nie tylko wojenne lecz i naukowe.

Admirał angielski Nelson dowiedział się o tem, zaatakował flotę Napoleona i zniszczył ją tak, że pozostało Napoleonowi tylko cztery okręty, przez co odciął go zupełnie od Francji.

Tymczasem Napoleon rozbił Mameluków w bitwie pod Piramidami, zdobył stolicę Egiptu Kair i zajął się administracją zdobytego kraju; w tym czasie i Turcja wypowiedziała wojnę genialnemu wodzowi, która skończyła się porażką Turcji, jakkolwiek ta ostatnia wspomagana była przez Anglię.

Rząd francuski, przerażony warunkami zewnętrznymi, jakie spadły wtedy na Francję w postaci porażek w Szwajcarii, Niemczech i Austrii odwołał Napoleona do kraju. Zastępcą Napoleona w Egipcie był Kleber, który został zamordowany podstępnie przez jakiegoś Araba. Zastępca Klebera nie umiał sobie dać rady i w 1801 r. kapitulował i wrócić musiał do Francji.

Walka o Egipt, zaczęta świetnie przez Napoleona, zniszczona przez jego niedołężnych następców, zyskała mu jednak niemiłą sławę w oczach Europy.

Tymczasem ówczesny rząd Francji, składający się z pięciu Dyrektorów i z tej racji zwany Dyrektorjatem, ściągnął na siebie nienawiść podbitych państw i państw i toczyć z tej racji musiał wojnę znowu z armjami sprzymierzonymi, kierownictwo których miał Wiedeń. Wojna toczyła się między Austrią, Niemcami, Szwajcarią i Rosją z jednej strony, Francją z drugiej.

Dowódcami francuskich armji byli: Jourdon, Moreau, Massena, Joubert, Championet.

Szczęście jednak odwróciło się od Francji: wszyscy wspomniani generałowie zostali pobici za wyjątkiem Masseny, któremu udało się rozbić pod

Zurichem armję Korsakowa, zanim Suworow zdążył przybyć na pomoc.

Porażki te miały miejsce wtedy, gdy Napoleon był w Egipcie i te właśnie warunki polityczne zmusiły Dyrektorjat do odwołania go stamtąd i mianowania naczelnym wódcem armji republikańskiej. Napoleon jednak dowiedział się o tem dzięki admirałowi angielskiemu, Sendney'owi Smith'owi, który posłał mu gazety francuskie, chcąc go przerazić położeniem Francji. Skutkiem tego był natychmiastowy, potajemny, wyjazd Napoleona do Francji.

Przyjęto go w kraju z entuzjazmem, gdyż widziano w nim nie tylko zwycięzcę lecz i człowieka mocarnego, który potrafi zaradzić nieszczęściom, co się tak raptem zwały się na kraj.

Napoleonowi nie wystarczała jednak sława, jaką sobie zdobył, i uwielbienie, jakie wzbudzał we Francuzach: on chciał czegoś więcej niż dowództwo armji: chciał władzy nieograniczonej.

I doszedł do niej przez zamach na Dyrektorjat, dokonany 18 i 19 Brumaira przy pomocy brata swego Lucjana. Teraz mógł dać więc Francji Konstytucję taką, jaką uważał za stosowną, gdy stanął na czele narodu jako pierwszy Konsul.

Zadanie jego było bardzo trudne znowu — wybuchło bowiem powstanie w Wandei; stłumił je. Chciał zawrzeć pokój z Austrią, stawiał jej jednak takie warunki, na które Austrija w żaden sposób zgodzić się nie mogła, przygotowywała się więc do wojny, zasilana materialnie przez Anglię.

Napoleon odrestaurował armję swą i ruszył na Austrię; Massena, dowódca armji włoskiej, został wzmocniony.

Generał Melas, dowódca wojsk sprzymierzonych musiał się poddać, gdyż Napoleon obszedł go z tyłu drogami górskimi; raptem Helos, zupełnie niespodziewanie, wystąpił, chcąc się obronić, do ataku pod Marengo. Napoleon sam nie miał dość sił, by się mu prze-

XVI.

„Jestem ranny — po krwi stracie
„Tak mi słabo!.. skończę życie...
„Słuchaj, dobry mój kamracie,
„Jak do domu powrócicie,
„Wiesz zaścianek tam przy Niemnie,
„Kędy matka moja żyje,
„Schodź, pożegnaj ją odemnie,
„Oddaj krzyżyk z mojej szyje;
„Opatrz domek mój pochyły
„I dwa ule przy okienku...“
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer tatuleńku!

XVII.

„W ładownicy cała nędza:
„Jest tu mały groszów worek,
„To mi zanieś gdzie do księdza,
„Poproś dla mnie o paciorek!
„Matce powiedz, niech nie płacze:
„Bom niezginał jako podli;
„A do frontu zbierz rębaczę,
„Niech się każdy z nich pomodli!
„Śpiesz, bo wojska już się skryły,
„Już niesłychać bronisz szczęku.“
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer tatuleńku!

XVIII.

— „Dobrze! dobrze! — ja doń mówię —
„Niegadajmy o tem wolej;
„Jak da Pan Bóg czas i zdrowie,
„Wszystko pójdzie w swoją kolej.
„Teraz lepiej, mojem zdaniem,
„Kapitana wiać na plecy,
„Do szpitalu się dostaniem,
„Kędy leczą się kalecy.
„Tu by śniegi was zakryły,
„Tu byś skonał na tym pieńku.“
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer tatuleńku!

XIX.

Jak ofuknie się z hałasem
Jak zaiskrzy się, zapłonie:
„Patrz: kolumna już pod lasem!
„Twoje miejsce przy plutonie;
„Śpiesz dopędzić towarzysze:
„Za zbiegostwo areszt, kula!“
Ja udając, że niesłyszę,
Sadzę na mój kark dziadula.
On się zwija z całej siły,
Grozi, krzyczy na mem rękę,
Jezu Chryste Panie miły,
Terefer Tatuleńku!

ciwstawić i byłby zupełnie pobity, gdyby nie generał Dessai, który przybył na pomoc i zamienił porażkę w zwycięstwo, odcinając Melasa od Austrii.

Po bitwie pod Marengo Napoleon powrócił do Paryża.

Po zawieszeniu broni wojna wznowiła się na nowo. Dowództwo nad armją austriacką objął arcy-Jan, którego Moreau pobił na głowę pod Hohenlinden w 1800 r. We Włoszech też nie powodziło się Austrii — musiała opuścić linję rzeki Mincio, oraz zawrzeć pokój w Luneville'u, skutkiem którego było zmniejszenie do minimum wpływów austriackich we Włoszech.

Stanawszy u szczytu chwały, piewszczy konsul zajął się wewnętrznymi sprawami Francji, dobierając sobie do pomocy ludzi nieznanym dotychczas; ludzie, wysunięci przez Napoleona byli nadzwyczaj zdolni, gdyż genialny wodź umiał znaleźć pośród tysięcy swych podwładnych tych, którzy na wyróżnienie zasługiwali.

System rządu, zorganizowany przez Napoleona był to system centralistyczny, podobny do systemu Ludwika XIV; z tą jednak różnicą, że Napoleon nie uznał stanów uprzywilejowanych. Chcąc zapelnąć pusty skarb państwowy zorganizował t. zw. komisję bezpośrednich podatków.

Do zorganizowania kraju, przyczyniły się wiele zwycięstwa, które Napoleon odniósł do tej pory, gdyż postawiły one Francję w pierwszym rzędzie mocarstw Europy i uzależniły tę Europę od siebie tembardziej, że Napoleon był również zręcznym politykiem jak i wodzem.

(c. d. n.)

Stepan Melnyk

Coś Wam powiem żołnierze!

Gdy przeżywa się chwile wyjątkowe, dobrze jest czasem skupić myśli czyli tę tak zwaną świadomość, bo wtedy z jednej strony ogarnie się doniosłość dokonujących się wypadków z drugiej zaś strony zyska się zdolność użytkowania ich dla swego pożytku.

W tym momencie dokonuje się wokół Was przemiana bardzo ciekawa, bo oto ze stanu wojny, przechodzi państwo w stan pokoju, a bagnety piechury i szable ułańskie, otarte z krwi schowane zostaną do pochwy.

Umilkły surmy bojowe, a krzepkie Wasze dłonie, które tak mocno dzierżyły by w garści karabin, muszą teraz ująć twardo: młot, pług, kosę i inne środki pokojowej pracy.

Posłuchajcie co mówi poeta, a Wasz towarzysz Stefan Wierzyński o tem zadaniu, w zbiorze poezji żołnierskich „Żołnierka“, wydanym dla Was w ostatnich dniach:

*Znów błyszczą iskry, znów brzmi młot,
a w piecu ogień płonie,
znowu mi z czoła spływa pot,
kiedym kowalski ujął młot
w żylaste, mocne dłonie.*

*Kuję wciąż broń, bitewną broń,
— a dusza ciągle marzy
— że ta że moja twarda dłoń
przekuje wojny, straszną broń
na sierpy gospodarzy,
że zniknie mordu straszny siew,
że błysnie cudu słońce,
że wsiąknie w ziemię polska krew
i wzmocni swój rzucony siew...
że młodzie jej obrońce
zawieszają dziadów ciężki miecz,*

XX.

Myślę sobie: mniejsza o to,
Niech się złości, będę znościć!
Lecz z ciężarem brnąć piechotą;
W śniegowiskach trudno dosyć!
Człowiek spocznie sobie chwilę,
I marsz naprzód aż łeb potnie;
Do wieczora ze trzy mile
Przetrzepaliśmy samotnie.
Stary wparł się w grzbiet pochyły,
Ani słówka, ... ani stęku!...
Jezu Chryste Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

XXI.

Po za wojskiem w całej drodze
Tu i ówdzie ogień błyska;
Albo trupa gdzie znachodzę,
Albo ślad obozowiska.
Miałem w torbie dwa suchary,
To podróżny zapas cały;
Na popasie zjadł mój stary
I wychylił haust gorzały;
Gdy się płuca pokrzepiły
Zyskał humor pomaleńku,
Jezu Chryste Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

XXII.

Już pod wieczór, widzę zdali
Jakieś wojsko ciągnie chmurą,
A konnica naprzód wali.
Szerpetyna rzekł ponuro:
„Widzisz, trutniu, co to czeka,
„Kto rozkazy poniewiera;
„To kozactwo... nas rozsieka...
„Marnie zginiesz, Terefero!
„Patrz, swawole co zrobiły,
„Byłbyś z braćmi, z bronią w rękę!“
Jezu Chryste Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

XXIII.

„Żal mi ciebie... działwy twojej...
„Pan Bóg skarał cię wyraźnie!
„Lecz poczekaj... wszak to moi...
„Ja ci zaraz sprawię łaźnię!“
Patrzę tedy... aż tu jedzie
Huf porządnie szykowany.
Zdała działa, a na przedzie
Mameluki i hułany;
Aż od śniegu lecą pyły,
Aż powietrze drga od brzęku!
Jezu Chryste Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

C. D. N.

*co krwią gorącą płonie,
rzuć wojenne gwary precz,
a miast dziadowski krwawy miecz,
lemiesz ujmą w dłonie,
i spokój cichy błysnie znów,
jako poranne rosy,
gdy ze spełnionych wstaną snów
w spokojny, jasny ranek znów
z pałaszów kute kosy.*

O cóż więc chodzi Kochani Koledzy?

Oto, by ten niezmierny plon duchowy, który długa wojaczka Wam pozostawia nie zmarniał, ale przeciwnie wzbogacił się nowym czynem pracy.

Bo, że macie nie mały dorobek duchowy, to nie ulega najmniejszej kwestji i tylko nie wszyscy z Was mają świadomość tego.

Pomyślcie!

Wszak poprzez lata 'srogiej i krwawej wojaczki, idą ku Wam wspomnienia tych nieogarniętych zapalów, cierpień, bólów, smutków i zmagania się ze słabością i zwycięstw nie tylko bojowych, ale i duchowych.

Cóż Wy macie z temi wspomnieniami zrobić?

Przechowywać je w sercach jak najdroższe relikwie, a czerpać z nich mądrość życiową i moc do nowej walki jaka Was czeka, do walki pokojowej o ugruntowanie zdobytej z takim trudem Niepodległości Ojczyzny, do walki o osiągnięcie swego i swej rodziny dobrobytu.

Wspomniany wyżej zbiorek poezji Waszego Kolegi broni to-dla Was pewnego rodzaju relikwiarz, w którym znajdziecie wszystko to co przeżyliście w ciągu wojny, to-znakomite odzwierciedlenie tej zbiorowej duszy żołnierskiej, której częstką jesteście, to-wreszcie pyszny, barwny i bardzo melodyjny obraz Waszych świetnych czynów i wielkich porywów.

Niechaj ta książeczka będzie Wam przyjacielem i towarzyszem, który wymownie świadczyć będzie o bujnej Waszej przeszłości rycerskiej.

Wasz Przyjaciel R. K.

KRONIKA.

Z ruchu wydawniczego.

„Żołnierka“, kilka dni temu ukazała się na półkach księgarskich zbiorek poezji Stefana Wierzyńskiego p. t. „Żołnierka“.

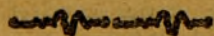
Zbiorek ten poświęcony „szarym tłumom żołnierskim“ zawiera w sobie żołnierskie nastroje, przeżycia i uczucia.

Skład główny: księgarnia Naucz. Polsk. Królewska 2 (róg Królewskiej i Zamkowej.)

Cena za egzemplarz mk. 34.

„Szlakiem tułacznych zastępów“ Romualda Kawalca.

Drukowane w odcinku naszego pisma wrażenie Romualda Kawalca p. t. „Szlakiem tułacznych zastępów“ ukażą się niedługo w postaci książki.



Redaktor: pchor. Stefan Wierzyński.

Drukarnia „ZNICZ“ Ś-to Jańska 19.

Z Domu Żołnierza.

W jednym z pierwszych numerów „Domu Żołnierza“, a także w innych pismach, spotykaliśmy wzmianki, głoszące o potrzebie takiego Domu, o jego znaczeniu i t. d. Nie jeden zapewne wzruszył ramionami—„po co mi to; mogę iść do kina“.

Gdy jednak Dom zaczął funkcjonować, gdy się raz tam zaszło, drugi, gdy się zobaczyło różne miłośniki gry, zabawy, ładnie ubrane ściany, kino, teatr, śpiewy, tańce, gdy czas zaczął tam biec tak szybko, że trudno było zorientować się w szybkości jego biegu, zaczęliśmy wtedy rozumieć, że Dom ten był naszą potrzebą, jakkolwiek nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, nie mogliśmy określić tego co nam brakuje.

Teraz już wiemy i chętnie spieszymy do „Domu Żołnierza“, by tam miło czas przepędzić!

Dowodem tego że miło bawi się „wiarą“ w swym Domu, jest list kapr. Bekisza, przysłany z placówki. Brzmi w nim szczerza nuta, za którą mu serdecznie tutaj dziękujemy.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo.

Wszystkim kolegom uczęszczającym do ukochanego „Domu Żołnierza“, a przeważnie miłym koleżankom, z O. L. K. zasylam życzenia wesołych zabaw oraz pozdrowienie z placówek, a sam pozostaję w oddali z tęsknotą za naszym rodzinnym gronem ze wspomnieniem o wymienionych wyżej:

Stanisław Bekisz kapr.

4 komp. Wil. p. strz. p.p. 23

P. S. Ukłony, pozdrowienia i serdeczne życzenia dla całego „Domu Żołnierza“ instruktorów, kwatermistrzów i t. p.

St. Bekisz kpr.

O ile można proszę Sz. R. o przysłanie numeru „Dom Żołnierza“.

St. Bekisz.

Odpowiedzi redakcji.

Bekisz kapr. 4 k. Wil. p. strz. Dziękujemy Wam Serdecznie za Wasz miły list i miłe wspomnienia o nas. Cały „Dom Żołnierza“ zasyla Wam pozdrowienia i czeka na was.

Piszcie do nas częściej.

Numer naszego pisma wysyłamy.

Legjonistce Wilniance. Wiersze Wasze, jakkolwiek posiadają dużo uczucia, nie mogą być wydrukowane. Bardzo mię cieszy, że pismo „Dom Żołnierza“ wywiera na was takie wrażenie, że sami piszecie też na temat, przez one poruszany, o czem świadczy wierszyk „Poległym“.

Jeśli macie chęć pomówić trochę o poezji i o tem, co was interesuje, przyjdźcie kiedy do redakcji między 6-a a 7 wieczór.

Wydawca: Dom Żołnierza.